Nr. 100. We Lwowie Środa dnia 11. Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Wielki Rok.

XVII.

„Zgwałcona praw powaga i świętość".

W Warszawie panowało gorączkowe usposobienie, które bywa naturalnym wynikiem tak gwałtownych wstrząśnień; gorączka ta nie usprawiedliwia wszystkiego, ale tłumaczy wiele. Lud, podburzany przez wartogłowów ulicznych, domagał się przykładnej kary na zdrajców. Wiedzieli o tem więźniowie i Ankwicz, chcąc się ratować, kazał swemu słudze wywołać popłoch w mieście fałszywą wiadomością o zbliżaniu się nieprzyjaciela, aby tem snadniej umknąć. Plan udał się — ale tylko w połowie: sługa Ankwicza, wywiązując się należycie z zadania, popłoch wywołał, a uliczni burzyciele skorzystali z niego. Wybicki, opisując tłum uliczny, zaznacza, że składał się on z gromady opilców, uzbrojonych w pistolety, karabiny i sztylety, którzy odgrażali się przeciw Radzie. Mokronowski, w braku wojska, nic nie mógł zrobić, energiczny zwykle Zakrzewski stracił głowę — interwencja Kilińskiego nie pomogła. Lud domagał się kary śmierci na zdrajców i ledwie pod groźbą Rady, że złoży mandaty, udało się zachować pozór sprawiedliwości przez złożenie sądu. Dekrety stanęły *brevi manu* — wezwano do skazanych Kapucynów. Niektórzy spowiadali się po dwakroć, aby zyskać na czasie, spodziewając się bodaj cudu jakiego, który ich ocali. Pierwszego wyniesiono na pół żywego, siedmdziesięcioletniego przeszło hetmana Ożarowskiego, którego dwaj synowie, Stanisław i Adam, równocześnie dzielnie służyli sprawie narodowej. Powieszono go prawie nieprzytomnego. Dalej zawisł na stryczku podsądny intrygant Zabiełło, śmiało poszedł na stryczek najwinniejszy z nich, Ankwicz, podłe narzędzie caratu, następnie skończył na szubienicy biskup Kossakowski, który na Sejmie grodzieńskim zwalniał od przysięgi na konstytucję 3. maja, a bratu do łupiestw pomagał (po poprzedniem zdjęciu święceń przez biskupa Malinowskiego) — natomiast ocalał za wpływem króla Massalski, Skarszewski, Czetwertyński i Moszyński. W całym tym ruchu upatrywano sprawę rewolucjonistów, a nawet rękę Kołłątaja, który z Konopką był w stosunkach; oprócz niego, czynni byli ks. Majer, Dembowski (przechrzta) i Maruszewicz. O scenach tych przykrych tak słusznie pisze Kraszewski: „Dnie takie trwałe po sobie zostawiają ślady, wlewają jad w serca, budzą namiętności. Biada tym, co w takich środkach szukają dla kraju ratunku; więcej traci naród, upadlając się okrucieństwem, niż zyskuje na terroryzmie."

Wpływy rewolucji francuskiej były tu aż nadto widoczne; hołdował jej Kołłątaj, który w środkach nie przebierał...

Po tym rozruchu popłoch był ogromny, obawiano się gorszych następstw. Król, pełen niepokoju, żądał asystencji z pośród obywateli miasta; wyznaczono mu kilkunastu mieszczan, którzy po dwóch pełnić mieli przy nim służbę. Przybycie do Warszawy Kołłątaja pogorszyło sytuację króla; on zaś nie bez podstawy był w większym jeszcze strachu...

Bezkarność, jaka stała się udziałem sprawców rozruchów — ośmieliła ich. Konopka z Dembowskim poczęli buntować lud nawet przeciw Radzie. Chciano doprowadzić rozgoryczkowany tłum do żądania zmiany Rady narodowej, którą obwiniano o pobłażliwość zbytnią, a wieść o wrzekomej zdradzie Wieniawskiego i poddaniu Krakowa Prusakom podziałała jak iskra, rzucona na prochy.

Czy Kołłątaj był i tu czynny? Nie wiadomo. Linowski jednak, człowiek wysoce zacny i godny szacunku i wiary, pisze, że Kołłątaj wiedział o zamiarach Konopki i nie starał się ich udaremnić.

W nocy z 27. na 28. czerwca wspólnik Konopki, wychrzta Jan Dembowski na czele tłumów począł budować szubienice. Rano tłumy rozmaitych obdartusów obległy mieszkanie Zakrzewskiego domagając się wydania reszty więźniów. Prezydent odmówił stanowczo swojem i Rady imieniem. Żądał on zwłoki, w tym celu, aby obwinionych stawić przed sąd, który o nich zadecyduje. Przemawiał i zacny Ignacy Potocki usiłując hałastrę uspokoić, ale i jego głos został bez echa.

Nie lud warszawski — ale hałastra uliczna wdarła się następnie przemocą do więzienia: przemocą wywleczono i obwieszono Boskampa, Lasopolskiego, Roguskiego, Grabowskiego, Piątka... Ci przynajmniej byli w śledztwie. Ale powieszono nadto biskupa Massalskiego i Czetwertyńskiego, nie pozwanych jeszcze i znanego mecenasa Wulfersa, który był podejrzany, ale którego niewinność zupełna wyszła na jaw i właśnie w tym dniu komisja indagacyjna ogłosić ją miała. Ofiarą rozbestwionego tłumu padł także Józef Majewski, instygator, za to tylko, że pełnił swój obowiązek. Niejaki Tomasz Sawicki, konował, człek zły i karany za złodziejstwo miał doń złość za dekret na siebie. Spotkawszy go w owym dniu niosącego papiery od Rady, zażądał wydania. Gdy Majewski nie chciał tego uczynić, Sawicki pochwycił go za gardło i poprowadził do szubienicy. Wśród tego szału o mało nie powieszono Węgierskiego, który był więźniem Igelströma, a później członkiem Rady, za to tylko, że kazał podcinać szubienice. Napastowany, ranny, zaledwie schronić się zdołał.

Nareszcie ulewny deszcz położył koniec gwałtom. Rada narodowa wydała natychmiast odezwę do mieszkańców, domagając się zaprzestania gwałtów, które plamiły naród; aresztowano wichrzycieli, między tymi zaś Konopkę, Piotrowskiego, Rogulskiego i jakiegoś Caskowskiego, a oprócz nich z pięciuset jeszcze. Polecono przeprowadzenie spisu ludności męskiej i wydalenie z miasta włóczęgów. Żonie niesłusznie straconego Majewskiego przyznano dożywotnią pensję, również wymierzono sprawiedliwość żonie Czetwertyńskiego, która imieniem swojem i dzieci podała prośbę do Rady o opiekę i przywrócenie dobrej sławy zmarłemu i rodzinie. Rada odpowiedziała, że śmierć „w tym dniu haniebnym potomstwu i familji żadnej nie czyni zmazy, a dobrej sławie szkodzić nic może."

Kościuszko dowiedziawszy się o tej swawoli warszawskiego motłochu, był niezmiernie zgorszony. „To co się stało na dniu wczorajszym w Warszawie — pisał Kościuszko — napełniło serce moje goryczą i smutkiem. Chęć ukarania zdrajców była dobrą, ale czemuż ukarani bez wyroku sądu? Czemu zgwałcona praw świętość i powaga? I toż to jest czynem ludu, który podniósł oręż i zwyciężał obcych najezdników, ażeby sobie wolność pożądaną, panowanie, prawa i szczęście, z nich tylko wypłynąć mogące przywrócił? Obywatele! Zastanówcie się, **skryte i złośliwe duchy w zmowie z nieprzyjaciołmi naszymi,** obłąkały was, wzburzyły umysły, bo im tego potrzeba, aby żadnego Rządu nie było... Skoro obroty wojenne dozwolą mi oddalić się na moment od powierzonej mi powinności, stanę wśród was. Może widok żołnierza, który życie codzienne naraża dla was, będzie wam miły, ale chcę, aby żaden smutek na twarzy mojej wyryty, nie skaził tej chwili..."

Obłudni.

Lwów 10. kwietnia.

Partja socjalno-demokratyczna, której antinarodowe tendencje tak jaskrawo ujawniły się w mowach jej przewódców, korzysta jednak z każdej sposobności, aby w szerokich kołach nieuświadomionych robotników pod pokrywką patrjotyzmu wichrzyć i sfery te rozgoryczać. Święto Kościuszkowskie wydało się tym panom pożądaną sposobnością, aby zebrać robotników szczerze patrjotycznych pod pozorem obchodu narodowego i przy tej sposobności prawić im duby smalone, jeżeli już nie herezje...

Z Tadeusza Kościuszki, tej najczystszej i najpiękniejszej postaci, z Naczelnika, który ukochał cały naród, który nie robił różnic kastowych, ale też zawsze i wszędzie stawiał zasadę wzajemnej ufności i miłości, zgody i pobłażania, ideę ładu i porządku — z tego najwyższego Naczelnika narodu zrobili P. T. socjaliści nasi jakiegoś dzikiego demagoga, który nie naród do walki z caratem, ale prowadził lud włościański i czeladź przeciw szlachcie, majstrom i całemu mieszczaństwu... Tak przedstawiono robotnikom Kościuszkę — wystrzegając się starannie wzmianki, czem była w szeregach jego szlachta, czem było mieszczaństwo warszawskie i krakowskie!

„My nie chcemy zgody stanów" — wołali, cząc pamięć Kościuszki, nasi socjaliści, a po uchwaleniu rezolucji w duchu tego hasła, odśpiewali nowy zaiste dla polskiego ucha swój hymn „narodowy" Czerwony sztandar. Podług lwowskiej korespondencji *Now. Ref.* „cały przebieg wiecu był bardzo poważny i podniosły..." W czem *Now. Ref.* dopatrzyła się podniosłości — doprawdy nie wiemy! My nie widzimy podniosłości, ale hypokryzję i spekulację na wrodzone poczciwe usposobienie naszych robotników, ażeby ich pod pozorem patrjotyzmu, karmić fałszem mrzonek i drażnić zawiścią.

Ci panowie przypominają nam *mutatis mutandis* tych przyjaciół ludu i klasy robotniczej, którzy pod pozorem patrjotyzmu dopuścili się niecnych scen czerwcowych w Warszawie, a które Kościuszkę taką boleścią przejęły i wywołały z jego strony najostrzejsze potępienie. Odezwę Kościuszki w tej sprawie znajdą czytelnicy w ostatnim ustępie dzisiejszego artykułu p. t. Wielki rok — i analogji dopatrzą się niewątpliwie.

Słowa te wielkiego naczelnika pragnęlibyśmy wrazić w pamięć całego społeczeństwa naszego. Jak wówczas znaleźli się warchoły i obałamuceni, który pod egidą rewolucyjnych teorji zachodu zwalczali ład i porządek dopuszczając się bezeceństw i zbrodni, niegodnych dobijającego się o wolność narodu, tak samo nie brak i dziś wichrzycieli, którzy bałamucą mniej oświecone warstwy narodu. Jak niegdyś tamci, tak dzisiaj ci deklamują o miłości ludu i ojczyzny, maskując hasłami temi właściwe swe rozkładcze roboty. Postępowanie takie, nadużywanie świętego dla nas nazwiska Kościuszki do takiej roboty, to prawdziwe świętokradztwo. Nie! my w patrjotyzm tych panów nie uwierzymy nigdy — — nie wierzą i oni sami. Dziś, jak wówczas, zawołać można do robotników z Kościuszką:

„Obywatele! zastanówcie się... skryte i złośliwe duchy w zmowie z nieprzyjaciołmi naszymi, obłąkały was, wzburzyły umysły, bo im tylko tego potrzeba, aby żadnego ładu nie było."

Akcja kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Z powodu wiadomości, nadeszłej z Wiednia, jakoby Wydział krajowy nie postawił żadnego żądania wobec rządu co do potrzeby budowy kolei lokalnych w Galicji i jakoby z tego powodu przedłożony przez rząd projekt ustawy o budowie poszczególnych linij lokalnych nie uwzględnił naszego kraju, — otrzymujemy z kompetentnego źródła informację, iż wiadomość ta wymaga wyjaśnienia, nietylko ze względu na to, iż mogłaby w błąd wprowadzić opinję publiczną, ale nadewszystko ze względu na sprawę prawidłowego rozwoju kolei lokalnych w kraju.

Przedewszystkiem nie zupełnie zgodnem z rzeczywistością jest doniesienie, że Wydział krajowy nie wystąpił z żadnem żądaniem w sprawie budowy poszczególnych linij w Galicji; Wydział krajowy zwrócił się bowiem do rządu w lutym br. z oświadczeniami w sprawie dwóch projektowanych linij: Rozwadów-Rzeszów i Chodorów-Rohatyn-Potutory z odnogami do Brzeżan i Podhajec, — na oświadczenia swe nie otrzymał jednak jeszcze odpowiedzi.

Co do innych przedłożonych Wydziałowi krajowemu projektów kolei lokalnych, zauważyć należy, jak mały okres czasu upłynął od wejścia w życie galicyjskiej ustawy krajowej o kolejach lokalnych z dnia 17. lipca 1893 r. i jak niedawno dopiero projekty pomienione zostały Wydziałowi krajowemu przedłożone.

Że Styrja i Czechy wyprzedziły nas wobec rządu poczynionemi krokami w sprawie budowy poszczególnych kolei, jest to naturalnym wynikiem okoliczności, gdyż nie należy zapominać, że Styrja otrzymała swą ustawę o trzy i pół lat, a Czechy o siedm miesięcy wcześniej, niż Galicja, — przekonać się zaś można ze sprawozdań odnośnych wydziałów krajowych, że każdy projekt długą przechodził drogę badań i pertraktacyj, zanim do pozytywnych rezultatów został doprowadzony. Dość przytoczyć, że na przykład projekt kolei lokalnej z Karlsbadu do Georgenstat, objęty wyżej wzmiankowanym projektem ustawy państwowej, jest przedmiotem konstytucyjnego traktowania już od r. 1872.

U nas rzecz przedstawia się o tyle jeszcze niekorzystniej pod względem czasu, że utartym w naszym kraju zwyczajem, interesanci zdecydowali się na poczynienie swych kroków w ostatniej dopiero chwili, tak, że wszystkie projekty zostały do biur Wydziału krajowego wniesione naraz w ciągu ubiegłej sesji sejmowej, która, jak wiadomo, rozpoczęła się dnia 10. stycznia b. r.

Zauważyć należy, że niewłaściwem byłoby, gdyby Wydział krajowy wniósł był owe projekty do Sejmu w ciągu ubiegłej sesji, gdyż takowe nie mogły być w tak krótkim czasie rozpatrzone i ocenione przez krajowe biuro kolejowe, ani przez krajową Radę kolejową, a zatem niepodobna było przedstawić Sejmowi wniosków na słusznych podstawach opartych. Zgodnie z opinją krajowej rady kolejowej, przedłożenie Sejmowi wniosków co do poszczególnych projektów zostało więc odroczone.

Nie wynikła stąd dla kraju żadna szkoda, bo przezorność, gdy chodzi o gospodarstwo funduszów miljonowych, okazuje się tem niezbędniejszą, że w ogólności z małemi wyjątkami, projekty przedłożone nie są opracowane ze stanowiska użyteczności ekonomicznej dla kraju, lecz mają raczej cechę elaboratów, sporządzonych w widokach operacji finansowo-budowlanej.

Jak potrzebnem jest ścisłe badanie projektów, najlepiej tego dowodzi już ta tylko okoliczność, że w trzech rozpatrzonych dotychczas projektach doszło krajowe biuro kolejowe do rezultatu, iż preliminowane koszta budowy winny być znacznie zredukowane w rzeczywistości.

Dodać należy, że przedłożone projekty są w ogóle bardzo niedostatecznie, lub wcale nieopracowane pod względem stosunków ekonomicznych i handlowych, a szczególniej pod względem spodziewanego ruchu i dochodu projektowanych kolei, co znowuż wymagało i wymaga jeszcze prac uzupełniających, które przeprowadza krajowe biuro kolejowe celem uzyskania właściwej podstawy do ocenienia, w jakiej mierze dany projekt mógłby być popartym z funduszu krajowego.

Z powyższemi zapatrywaniami i intencjami Wydziału krajowego zgodziła się w zupełności sejmowa komisja kolejowa, zaznaczając w swem sprawozdaniu, że sami interesanci zawinili, iż orzeczenie co do ich życzeń niepożądanej ulegnie zwłoce.

Ponieważ sprawozdanie komisji kolejowej przyjął Sejm do wiadomości na posiedzeniu z d. 13. lutego b. r., a tem samem potwierdził stanowisko, zajęte w tej sprawie przez krajową radę kolejową, przez Wydział krajowy i przez sejmową komisję kolejową zgodne jak najzupełniej z postanowieniami ustawy krajowej w kolejach lokalnych.

Od tego czasu w ciągu niespełna dwóch miesięcy postąpiły badania wniesionych do Wydziału krajowego projektów budowy kilku kolei lokalnych o tyle, że Wydział krajowy już w najbliższej przyszłości będzie mógł przedsięwziąć wstępne rokowania z rządem także co do tych linij kolejowych, które dotychczas nie były jeszcze przedmiotem żadnych pertraktacyj.

Korespondencje.

Buda-Peszt 8. kwietnia.

(Po pogrzebie — Mogiła Kossutha — Audjencja u synów i wizyty tychże w Buda-Peszcie. — W imieniu szlachty naszej słowo odprawy. — Kossuth na Węgrzech — Co zamierza opozycja — Sytuacja polityczna i jutrzejsze posiedzenie izby. — Rocznica Kościuszkowska w Stow. Polaków).

Po pogrzebie Kossutha, miasto nasze jeszcze w grubej żałobie, ni czarnych flag, ni posępnego stroju wystaw sklepowych dotąd nie zdjęto. Zdaje się, że obywatelstwo stolicy, pójdzie w myśl żądań parlamentarnej partji niezawisłej i śmierć Kossutha żałobą narodową przez sześć tygodni opłakiwać zamierza. Grób Kossutha na cmentarzu Kerepeskim, co dnia przez tysiące osób odwidzany, stał się narodowym ołtarzem, na którym co dnia składają świeże ofiary, liczne deputacje i instytucje. Mogiła wielkiego patrjoty będzie wkrótce ozdobioną wspaniałą kaplicą w stylu „mauzoleum", tymczasowo otacza ją kilkanaście słupów z czarnemi chorągwiami, a zdobi codziennie świeży wieniec z bzu, hyacyntów i przelaszczek uwity, składany przez grono pań węgierskich, tylko co pod mianem „Tow. Koszutha" zawiązane. Mauzoleum Battyany'ego, męczennika narodu, jak Węgrzy go nazywają, z jednej strony, a mauzoleum Deaka, mędrca narodu, z drugiej — oto otoczenie mogiły Kossutha, bojownika o wolność narodową. Te trzy mogiły wielkich patrjotów będą niewątpliwie corocznem miejscem hołdowniczych manifestacyj, a może i demonstracyj narodowych.

Z całą siłą swej miłości, jaką naród węgierski żywił i żywi dla Kossutha Ludwika, zwrócił się on w obecnej chwili do obydwóch synów zmarłego patrjoty, Franciszka i Ludwika, i darzył ich owacjami, niebywałemi dotąd. Audjencje i kondolencyjne przyjęcia trwały cztery czy pięć dni z rzędu, a liczba deputacyj, przyjętych przez synów Kossutha, przeszła wszelkie oczekiwania. Franciszek Kossuth, starszy syn zmarłego ekdyktatora, przemawiał kilkaset razy, a choć się starał widocznie w przemówieniach swoich politykę skrzętnie omijać, toć przecież jasno uwidoczniło się każdemu, do jakiego stronnictwa i do jakich przekonań politycznych się nagina. Młodszy syn Kossutha nie zabierał prawie głosu. Wspólnie z bratem przyjmował deputatów, ale przeważnie milczącym był przez czas swego pobytu w Peszcie. Po audjencjach i przyjęciach w hotelu „Hungaria" i w salach redutowych, przyszła kolej na rewizyty. Obaj bracia byli wszędzie, we we wszystkich klubach parlamentarnych, u wszystkich władz, naczelników i instytucji, złożyli wieńce na grobach Deaka i Battyany'ego, uwieńczyli monument „Honwedów" w Budzinie, a dziś po wyjeździe młodszego syna ze stolicy, Franciszek Kossuth podziękowawszy za gościnność miasta Gerloczy'emu, przeniósł się na mieszkanie do posła hrabiego Gabrjela Karolyi'ego. Wśród wszystkich deputacyj i osobistości, które Kossuthom składały wizyty kondolencyjne, dla nas najbardziej interesującą była osoba znanego i na tutejszym i na wiedeńskim gruncie, inżyniera ponoć, pana J. G., byłego redaktora polskiej gazety wiedeńskiej, który zdaje mi się, że bez odpowiedniego mandatu, acz

---

5)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Takim człowiekiem, rozkochanym w sobie nieświadomie i w szlachectwie, na które nie zapracował, był IMci pan Rogala. Nic przeto dziwnego, że Moskali uważał za nieprzyjaciół osobistych swoich, a Kościuszkę za swego obrońcę.

Gdy się do dworu zbliżali, dały się słyszeć salwy z moździerzy i armatek.

— Piękne armaty... — zauważył Kościuszko.

— Od czasów szwedzkich jeszcze... — dodał IMci pan Rogala. — Używamy ich na powitanie dostojnych gości.

Madaliński na to.

— Wcale dobre... Przydałyby się i na przywitanie Moskali.

Kolasa zatrzymała się przed gankiem, a marszałek dworu IMci pana Rogali zbliżył się do stopni i podał rękę po kolei gościom, potem gospodarzowi.

Później, jeden po drugim przyjeżdżali inni — spokojnie i bez ceremonji i nie grzmiały już na ich powitanie moździerze i nie pokazywał się na ganku marszałek. Zjazd był bardzo liczny — może kilka set szlachty przybyło. Nietylko ci, którzy w kościele asystowali, lecz inni także widocznie z dalszej okolicy. Łatwo można było domyśleć się, że zjazd nie był przypadkowym, lecz zwołanym przez IMci pana Rogalę w celu uczczenia Kościuszki i że się do niego przygotowano należycie.

Napełniły się tedy liczne pokoje dworu co wytworniejszą szlachtą, a szary gmin szlachecki, zjeżdżający się kupami, często oklep i bez butów, przy szabli tylko, zalegał część ogrodu i dziedziniec, który jednem skrzydłem z ogrodem się łączył.

W ogrodzie, tuż przy domu, rozciągającym się na olbrzymiej płaszczyźnie, otoczonej olbrzymiemi lipami i topolami nadwiślańskiemi, które miłym chłodem pokrywały szerokie drogi ogrodowe i zielone kobierce gazonów, przygotowano przyjęcie dla gości. Stały tam na kozłach beczki z piwem i zwykłem węgierskiem winem, beczułki z gorzałką i antałki z droższym węgrzynem, a na szerokim stole, który się ciągnął zda się bez końca i w perspektywie alei lipowej ginął, bliżej dworu stały ceberki, lodem wypełnione, a w każdym z nich po kilka butelek wykwintnego wina.

Od frontu stołu, może do połowy, bo końca, jak powiedziałem, nie było widać, stały regularne nakrycia z talerzy farforowych, przy których łyżki, widelce i noże były srebrne. Oprócz tego piętrzyły się stosy takich samych talerzy, obok nich łyżki i noże, a tu i ówdzie kubki srebrne kulawe i stojące — widocznie bardziej ku ozdobie, niż do użycia; natomiast przy każdym talerzu były niewielkie kieliszki, oprócz tego spore kielichy kryształowe. Pomiędzy stosami talerzy, wypełniających środek stołu, stały na srebrnych półmiskach rozmaite cukry, owoce kandyzowane, torty wysokie z napisami: Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Kościuszko! Wiwat gospodarz! — i inne. Wszystko lśniło się tu od srebra, imponując nietyle gustem, ile bogactwem i ilością.

Uderzała jednak dysproporcja, jaka panowała między przybraniem czoła stołu, że tak powiem i drugiej jego połowy, ciągnącej się do szarego końca. Tu już nie było ani farfurek malowanych, ani nożów, ani widelców — tylko pomiędzy z rzadka stojące półmiski z cukrami, stały w wysoką piramidę talerze cynowe, długim rzędem aż do końca — głębokie i płytkie na przemian, otoczone grupami kielichów, większych i mniejszych, jakoteż zwykłych szklanic, z lichego zielonkowatego szkła krajowego. Złotych kubków, czar, a nawet małych kieliszków nie było wcale, ale natomiast gęsto wznosiły się piramidy żytniego chleba. Widać, że ci, którzy z tej strony mieli zasiadać, mało dbali o to, czem jeść będą i pić i z czego, byleby tylko było co jeść i pić.

Ktoby się był wzdłuż tego nieskończonego, zda się, stołu przeszedł, byłby łatwo zauważył, że u IMć pana Rogali jeszcze stary obyczaj walczył z nowym, jak u starego szlachcica, który konfederatkę już zrzucił, a wdział jakiś napółmodny kapelusz, ale na pozbycie się kontusza zabrakło mu jeszcze pieniędzy, a może i rozstać się z nim nie chciał, bo był wygodny i przestronny. Wygodnym był i ów starodawny zwyczaj zastawiania stołów, przy którym każdy sam sobie służył, albo jeden drugiemu — z grzeczności, nie potrzeba zaś było ani sztucznej zachęty, ani sztucznej ceremonji.

Gdy IMć pan Rogala z gośćmi w mundurach wszedł do wnętrza dworu, jakby na znak jaki niewidzialny, służba poczęła stół ów nieskończony napełniać potrawami. Nie były to wymyślne dania, jakie w owe czasy już kuchnia francuska spopularyzowała u nas. Na początek stołu, na czoło stawiano wazy, na szary koniec misy olbrzymie, tak, że je pachołkowie we dwójkę nieśli, ale w tych misach, jak i w wazach był zwyczajny barszcz polski ze szperką i kiełbasą; potem wnoszono bigos hultajski, z różnego mięsiwa, z kiełbasy i słoniny drobno pokrajanej, z kapustą kwaśną pomieszanych, wreszcie zwykłych żółtobrzuchów pełne misy, czyli flaków, mocno sosem imbirowym podlanych.

Na tem się donoszenie potraw na razie skończyło. Nie stawiano wszystkiego na stole dla parady, przynoszono to tylko, co miało być spożytem na miejscu, natychmiast, mając na względzie nie ozdobę stołu, lecz smaczność i ciepło potraw.

Gdy się barszcz i bigos zadymiły na stołach, IMć pan Rogala na ganek wyszedł, palec wielki lewej ręki za pas zamaszyście założył i do rojącej się na dziedzińcu szlachty odezwał się:

— Proszę uprzejmie Waszmościów na barszcz i na flaki!

Tu zdjął konfederatkę i ukłonił się wszystkim.

Kilkaset głosów huknęło z całej siły:

— Niech żyje IMć pan Rogala Zajączkowski! Niech żyje Kościuszko!

IMć pan Rogala cofnął się do pokojów, a szlachta, dobrze wygłodzona, kupą ruszyła do ogrodu, idąc jak na niedźwiedzia, na zapach bigosu i flaków.

Drugą stroną domu, dotykającą bezpośrednio ogrodu, wyszedł z pokojów gospodarz w asystencji Kościuszki i sztabu, jakoteż licznej gromady szlachty, wybitniejszej w okolicy.

Gdy się Kościuszko pokazał, tym razem bez sukmany, którą na mundurze amerykańskim nosił, tłum znowu poruszył się jak fala — ten i ów na palce stawał, aby Naczelnika zobaczyć, a co ciekawsi przeciskali się bliżej. Z kilkuset piersi wydobył się głos jeden:

— Niech żyje ojczyzna! — Niech żyje Kościuszko!

— Naczelnik głową na wszystkie strony się kłaniał.

Wśród tej wrzawy ktoś odezwał się basem:

— Mości panowie! Uciszcie się!

Nastała cisza. A przy honorowym końcu stołu ukazał się ksiądz proboszcz i modlitwę przedobiednią odmawiać począł. Potem, kropidło wziąwszy do ręki, szedł wzdłuż stołu i dymiący się bigos i flaki święconą wodą kropił; stół obszedłszy do koła na dawne miejsce wrócił. Potem znowu IMć pan Rogala na cały głos krzyknął:

— Teraz możemy spożywać dary boże... Proszę Waszmość panów...

Usiadł, a obok niego i sztabu Kościuszki usadowiło się kilkudziesięciu szlachty; dalej, od środka, każdy już się lokował jak mógł. Stały tylko ławki, ale z nich nie wszyscy korzystali. Kto się czuł mocno zmęczonym — przysiadał, kto był mocniejszy w nogach — stojąc spożywał dary boże.

Jakkolwiek cynowych łyżek i talerzy było dużo, niektórzy nie korzystali z tego o tyle, że łyżki mieli własne, za pasem zatknięte, tak samo, jak noże i widelce składane — nosili w kieszeni; ażeby tedy czasu nie tracić na dzielenie potrawy na talerze, ten lub ów przysuwał ku sobie całą misę bez ceremonji i wołał:

— Panowie bracia! — Kto do nas? — Proszę...

Zawsze się znalazła gromadka, która skupiwszy się przy jednej misie, dobywała z za pasa łyżek i zmiatała żółtobrzuchy lub bigos hultajski tak, że aż za uszami trzeszczało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w stroju węgiersko-polskim zjawił się przed Kossuthem Franciszkiem, aby mu „w imieniu szlachty polskiej“ wyrazić żal i kondolencję *ex re* śmierci wielkiego męża stanu. Jak powiadam, dobrze znamy tę osobę i tego pana J. G. i dlatego chroniąc powagę imienia polskiego narodu i polskiej szlachty naszej, wypada nam napiętnować samowolę pana inżyniera, który bez upoważnienia, zapewne tylko dla zaspokojenia własnej próżności i chęci pokazania się tam, gdzieby może wstępu nie miał, składa kondolencję imieniem szlachty naszej, której z godnością reprezentować nie umie.

Franciszek Kossuth zostaje prawdopodobnie na Węgrzech i będzie dyrektorem kopalni węgla w Salgotarjan, prócz tego dyrektorem Tow. asekuracyjnego „New-York“ w Budapeszcie. Opozycja parlamentarna stara się o to celem pozyskania dla syna Kossutha mandatu poselskiego, a co po za tem idzie, postawienia go na czele Kossuthowskiej partji w izbie sejmowej węgierskiej. Ponieważ wpływowi bardzo ludzie zajmują się tą sprawą, więc jest prawdopodobieństwo, że wkrótce plan opozycji się zrealizuje i Kossuthowska partja sejmu węgierskiego będzie miała syna wielkiego patrjoty swoim przewódcą politycznym.

Sytuacja polityczna na Węgrzech jest bardzo niejasną. Dużo nietaktu popełnił Wekerle i jego koledzy ministerjalni, dużo błędów prezydent izby sejmowej baron Banffy, — i oto jutrzejsze pierwsze posiedzenie izby może być w skutkach swoich dla gabinetu i prezydjum izby sejmowej, bardzo wiele znaczącem, a niepomyślnem. Doniosę o tem szczegółowo, czego wam telegram nie będzie mógł dla swej lakoniczności wyśpiewać.

Dziś obchodzi bardo uroczyście tutejsze Stowarzyszenie Polaków setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego. Wieczorem tym zajmuje się komitet z wiceprezesem Kołaczkowskim na czele.

Pobóg.

Rocznica Kościuszkowska.

Uroczystość Kościuszkowska w „Skale“, Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, która odbyła się w niedzielę, wypadła nadzwyczaj świetnie.

Piękna sala „Skały“ udekorowana była odświętnie w kwiaty, kosy, lance, na naczelnem miejscu wzniesiony biust Kościuszki, uwieńczony laurami, nad nim sztandar z Matką Boską Częstochowską i białym orłem, pod biustem sukmana krakowska.

Piękną i treściwą mową zagaił uroczystość pan Aleksander Getritz, wiceprezes „Skały“, wskazując na żywotność Polski niespożytą.

Część muzykalno deklamacyjną wykonano wzorowo. W szczególności zasługuje na pełne uznanie gra na skrzypcach panny J. B., gra na wiolonczeli pana Fr. Mikulego, z akompaniamentem p. J. Hutha, oraz piękny i harmonijny śpiew dzielnego chóru „Skały“, który pod kierownictwem p. Fr. Domiszewskiego, sumiennego i umiejętnego nauczyciela, wykonał doskonale „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, „Do broni bracia“, oraz „Kościuszko pod Racławicami“. „Warszawiankę“ solo tenorowe odśpiewał znakomicie głosem miłym, członek „Skały“ p. Feruk. Lenartowicza „Bitwę Racławicką“ wygłosił przy akompaniamencie fortepianu z zapałem i zrozumieniem p. Ant Madura, zaś Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki“ oddeklamował członek „Skały“ p. Jakobczyński Wiktor. Oprócz części wokalnej (skrzypce, wiolonczela) cały program uroczystości był wykonany wyłącznie przez samych członków „Skały“.

Na zakończenie uroczystości wygłosił z zapałem, w głębokie myśli bogatą mowę, dyrektor „Skały“ p. Józef Szeremeta, poczem bezpośrednio odśpiewał chór „Jeszcze Polska nie zginęła“.

* * *

Z Drohowyża donoszą nam: W niedzielę dnia 8. b. m. odbyła się w zakładzie tutejszym uroczystość ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki. O godz 5-tej rano wystrzały z moździerzy zbudziły mieszkańców, poczem muzyka zakładowa odegrała capstrzyk. O godz. 10. odprawił kapelan ks. L. w kaplicy zakładu solenne nabożeństwo. O godz. 5. odbył się wieczorek muzykalno-wokalny. Zagajenia dokonał w podniosłych słowach kurator hr. Skarbek. Następnie zasługuje na uwagę przemówienie ks. L. i odczyt p. Sz Produkcje muzykalne, jakoteż deklamacje wypadły bardzo dobrze. Na uznanie zasługują: panna L. za grę na fortepianie, p. K. za śpiew; chóry, kwintet smyczkowy i muzyka zakładowa wywiązały się należycie ze swego zadania. Po wieczorku zajaśniał zakład i domy funkcjonarjuszy tysiącem świateł. U bramy zakładu umieszczono bardzo udatne transparenta. Następnie odbył się przy huku moździerzy pochód z pochodniami do statuy Matki Boskiej, gdzie ks. L. objaśnił w krótkich słowach licznie zgromadzonemu ludowi znaczenie tej uroczystości. W końcu spalono ognie sztuczne i rozdano włościanom 1000 broszurek Lenartowicza „O życiu Kościuszki“. Inteligencja miejscowa i zamiejscowa, jakoteż lud z okolicznych wiosek licznie się zgromadziły. Kompletne uznanie należy się za urządzenie tej uroczystości kuratorowi, hr. Skarbkowi, jakoteż dyrektorowi zakładu p. W., który był niestrudzonym w zajęciu się urządzeniem wszystkiego.

* * *

W Żurawnie obchodzono rocznicę Kościuszkowską dnia 6- kwietnia. Prawie o świcie rozpoczął się obchód licznemi salwami z moździerzy pobudką.

W kościele, przystrojonym odświętnie, odprawił ksiądz kanonik Szamota solenne nabożeństwo, podczas którego dziatwa szkolna, starannie przez dyrektorkę p. Haszczyc wyuczona, na chórze śpiewała. Udział mieszczan, wiejskiego ludu i dziatwy był imponująco liczny, miejscowa inteligencja stawiła się bez wyjątku.

Chorążowie bractwa trzymali straż honorową dokoła obrazu Tadeusza Kościuszki, umieszczonego wśród artystycznie ułożonej broni na tle zieleni i kwiatów. Nabożeństwo zakończyło się poświęceniem tablicy, oznaczającej ulicę Tadeusza Kościuszki, poczem przemówił do zgromadzonych nauczyciel p. Urbański, w jasny i barwny sposób tłumacząc zebranemu ludowi znaczenie obchodu. Podczas tego rozdano pomiędzy zgromadzonych 300 medalów pamiątkowych, 100 rycin i kilkadziesiąt książeczek, zakupionych na ten cel przez właściciela Żurawna, p. Antoniego Skrzyńskiego. W synagodze miał bardzo ładną przemowę rabin Horowitz. Koroną obchodu był odczyt p. Władysława Kowalskiego w sali kasynowej. W słowach, owianych gorącą miłością ojczyzny, wytwornym stylem, potoczyście, treściwie i źródłowo obrobioną, a z niezwykłem zapałem wygłoszoną pracą, pozwolił p. Kowalski wzruszonym do głębi słuchaczom być uczestnikami prawdziwej biesiady duchowej. Wzruszenie i zapał, wywołane tym odczytem, nie dadzą się opisać. Wieczorem zajaśniały okna mieszkańców rzęsistą iluminacją. Podnieść należy, że na uczczenie obchodu wszystkie sklepy były do południa pozamykane.

* * *

W poniedziałek dnia 16. kwietnia o godz. 7. wieczorem urządza polskie ak. tow. „Ognisko“ we Wiedniu w sali festynowej Tow. Przemysłowego (I. Eschenbachgasse Nr. 11) uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki z łaskawym współudziałem śpiewaczki Karltheatru pani Anny Bocskay, deklamatorki, panny Noskiewicz, pianistki, panny Karoliny de Radio, skrzypka, pana prof. Michała Druckera i kwartetu smyczkowego pod przewodnictwem pana Druckera. Mowę p. t. „Spuścizna Kościuszki“ wygłosi poseł do rady państwa dr. Tadeusz Rutowski, zakończy obchód przemową poseł do rady państwa, Jan Potoczek. Programy szczegółowe rozdawane będą przy wstępie na salę. Czysty dochód z dobrowolnych datków przeznaczony na fundusz zapomogowy „Ogniska“.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 11. kwietnia.

„Herbatka“ w teatrze hr. Skarbka.

Teatr hr. Skarbka: „Urocze oczy“, komedja w 4 aktach Zygm. Sarneckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Czwartek 12. kwietnia.

W kasynie miejskiem przedstawienie magika Carmellini'ego.

Wiadomości osobiste. P. Filip Zaleski, prezes Koła polskiego, przybył wczoraj rano z Wiednia do Krakowa. — Członek izby panów hr. Stanisław Badeni wyjechał onegdaj ze Lwowa do Wiednia. — Lekarz kasy chorych dr. Maksymiljan Beth, przeniósł się na ul. Kaźmierzowską l. 22.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Dory Schellenberg, z p. Juljanem Fischerem, rotmistrzem 11. p. ul.

Związek małżeński zawarym został w sobotę w Krakowie między p. Bronisławem Czernym, synem p. Wincentego i Kazimiery z Girtlerów, a panną Marją Truskolaską córką p. Kazimierza Truskolaskiego, urzędnika Tow. ubezpieczeń i Marji z bar. Krause.

Nekrologja We Lwowie zmarł Teodor Szajnok, urzędnik Wydziału krajowego, przeżywszy lat 91.

Kalendarz. Środa (11.): Leona Wielk. pap. Wschód słońca o godzinie 5. minut 28, zachód o godzinie 6. minut 36.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Drożyzna we Lwowie. Już od dłuższego czasu krążą wśród gospodyń wieści, że we Lwowie nastanie w najbliższym czasie drożyzna. Otóż zwracamy na to uwagę miejskiego biura targowego, tembardziej, że w tych dniach panowie rzeźnicy podwyższyli ceny mięsa o 6 ct. na kilogramie. Gdyby to podwyższenie miało postępować w stosunku do napływu obcych w czasie wystawy, to chyba za kilogram mięsa będziemy płacić we wrześniu 2 zł.!

Ze sfer adwokackich. Dr. Ludwik Seeliger wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Kolbuszowej. — Dr. Józef Jezierski, adwokat w Mielcu, przesiedlił się do Rozwadowa, zaś dr. Izydor Baumann, adwokat w Ulanowie do Sokołowa Substytutem pierwszego mianowany został dr. Miecz. Brzeski, adwokat w Mielcu, drugiego dr. Wacław Dundaczek, adwokat w Nisku.

Odezwa. Lat sto minęło od chwili, kiedy ozwało się pierwsze hasło moralnego odrodzenia narodu polskiego. Od tego czasu czyni społeczeństwo nasze ustawiczne wysiłki, ażeby się dźwignąć, ażeby skupić swoje siły, ażeby dorównać zachodnim ludom europejskim. Wysiłki te jednak nie wydają dotychczas należytych owoców, może z tego powodu, że ogniska, konsolidujące chętnych do pracy nad odrodzeniem, liczą zbyt małą ilość uczestników. Bezwątpienia do rzędu tych ognisk należy i „Sokół“ i również za mało dotychczas ma druhów w swem gronie, a powiedzmy otwarcie, nader mało młodzieży akademickiej. Do was więc zwracamy się koledzy, do was, którzy macie być w przyszłości moralną siłą społeczeństwa polskiego, ażebyście zerwali z tą polityką obojętności wobec spraw najdonioślejszych i zasilili swemi szeregami instytucję, która nietylko ćwiczenie ciała ma na oku. Niech nikt młodzieży akademickiej nie zarzuci, że odsuwa się od pracy, która ma się stać podwaliną naszego przyszłego bytu, niech nie będzie akademika, któryby nie był „Sokołem“. Koledzy, a w przyszłości druhowie, wpisujcie się do „Sokoła“!

Konstanty Wojciechowski, prezes Czytelni akademickiej; *Bolesław Huczyński*, prezes Bratniej pomocy słuch. wszechn. lwowskiej; *Kazimierz Moszyński*, prezes klubu szermierzy; *Stanisław Zagórski*, prezes Biblioteki słuch. prawa.

W kasynie miejskiem w sobotę, 14. bm. wieczór z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem. Dla panów strój balowy. Lista będzie otwartą w środę, 11. bm. o godzinie 6 wieczorem.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa, Roberta Kleeborn-Girtlera z Tarnowa do Lwowa, Władysława Kowalikowskiego z Wadowic do Tarnowa, oraz praktykanta konceptowego namiestnictwa, dr. Zygmunta Padlewskiego, ze Lwowa do Wadowic.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie, przeniosła kontrolora pocztowego, Jana Scharnagla, z Podwołoczysk do Lwowa, a kontrolora kasowego, Franciszka Dudka z Białej do Przemyśla.

Niemiła pomyłka zaszła we wczorajszym numerze pisma naszego w sprawozdaniu o pogrzebie śp. Wincentego Lewickiego. W sprawozdaniu tem napisano, że kondukt prowadził ks. infułat Mossing. który, jak wiadomo, przed kilku laty umarł, a prowadził go ks. infułat Zabłocki, długoletni przyjaciel zmarłego.

Miły synalek. Aleksander B. doniósł onegdaj policji, że syn jego 14-letni, Tomasz, małego wzrostu, brunet, ubrany w barankową czapkę i jasny surdut podarty, dostawszy się do pomieszkania przez okno, skradł mu z zamkniętego kuferka — otworzywszy go dobranym kluczem — kwotę 5 zł. Obiecujący ten młodzieniec zniknął następnie bez śladu.

W sprawie Morskiego Oka, jak donoszą z Wiednia, rząd w porozumieniu z Węgrami wydał polecenie do komisjonalnego zbadania sporu granicznego przy udziale obustronnych geometrów. Komisja ta odbędzie się prawdopodobnie na początku czerwca br. Ze Lwowa delegowany jest geometra Adolf Skoda. Pismo, które w tej mierze z instrukcjami wystosował minister Plener do tut. dyrekcji skarbowej, tchnie duchem bardzo przychylnym dla pomyślnego na naszą stronę załatwienia sprawy. P. Skoda zabrał się już do sumiennego jej przestudjowania, zanim wyjedzie na miejsce.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna miasta Tarnowa namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu.

Zmiana własności. Dobra Zagrobela i Janówka nabył od ks. Radziwiłła p. Tadeusz Czarkowski-Golejewski za kwotę 300.000 zł.

Z Krakowa donoszą, że stanowisko dyrektora policji Korotkiewicza ma być zachwiane. Równocześnie otrzyma dymisję kapitan policji Schumak.

Robotnicy krakowskiej gazowni miejskiej wraz z urzędnikami, złożyli kwotę 100 zł., zebraną drogą dobrowolnych składek centowych z przeznaczeniem na restaurację katedry na Wawelu. Podnosimy z uznaniem ten dowód ofiarności naszych warstw robotniczych na cele narodowe, tembardziej, że składki te zbierane są wytrwale od r. 1889 i jak się dowiadujemy, przysporzyły już ogółem funduszowi restauracji katedry 260 zł.

Jubileusz Z. Sarneckiego. Jednym z najmilszych dowodów uznania, otrzymanych przez Z. Sarneckiego, obchodzącego 25 rocznicę pracy literackiej *intra muros.* własnej redakcji, jest następujący telegram sędziwego, otaczanego powszechną czcią autora „Skarg Jeremiego“: „Gorliwemu patrjocie, znakomitemu pisarzowi, przesyłam gorące życzenia błogosławieństwa Bożego na dalsze życie i rozwój jego pracy. *Kornel Ujejski.*“

Oprócz już wymienionych, otrzymał jubilat życzenia od dra Edwarda Porębowicza z Paryża, od Walerji Marrene, Lucyny Ćwierciakiewicz, Daniela Zglińskiego, Stanisława Heumana (artysty malarza), Kazimierza Tetmajera z Warszawy, nadto mnóstwo listów prozą i wierszem od dawnych przyjaciół, kolegów i wielbicieli talentu.

Zmiana w konsulacie. Dzienniki krakowskie zapisują, że dotychczasowy konsul niemiecki w Krakowie przeniesiony został na takież stanowisko do Kopenhagi, a na jego miejsce przybył z Antwerpji nowy konsul, p. Igen.

Bomba w Przemyślu. Rozbioru bomby, znalezionej w Przemyślu — o czem już donosiliśmy — dokonał starszy komisarz policji rządowej, p. Meyer, obeznany z wybuchowemi przyrządami, bo podczas rozruchów „Irrydenty“ pełnił służbę w Trjeście. Badanie następujący dało rezultat: W skrzynce drewnianej, odrutowanej, znajdowała się puszka z blachy, zalutowana. Wolną przestrzeń między puszką a ścianami skrzynki wypełniały kule karabinowe, śrut i drobne kamyczki. Lont z czerwonej bawełny, natarty siarką i zwilżony spirytusem przez otwór, wywiercony w skrzynce, dotykał prochu. Lont był nadpalony, zgasł sam, bo siarka się zatliła.

Rzeczoznawca ogniomistrz orzekł, iż, w razie wybuchu puszki, zawarte w skrzynce pociski mogłyby w promieniu od 15 do 20 kroków uszkodzić kilka osób. Prochu w puszce, zmięszanego z kapslami, była garstka.

Odratowany samobójca. Czytamy w *Gazecie Przemyskiej:* W niedzielę dnia 1. b. m. między godziną 4. a 5. po południu spostrzegli przechodzący leżącego na wale kolejowym pod „Przekopaną“ pomiędzy szynami żołnierza artylerji. Gdy się doń zbliżono, nie dawał znaków życia; twarz była siną, oczy zamknięte, szyję ściskał rzemyk, który się wpił głęboko w ciało. Ratunek był doraźny; po rozcięciu munduru i zdjęciu rzemyka, odzyskał żołnierz w kilka minut przytomność. Gdy się tak koło biedaka krzątano, nadszedł major; temu, na zapytanie, dla czego usiłował odebrać sobie życie, odpowiedział żołnierz: „Biją mnie ciągle, więc sprzykrzyłem sobie życie, a gdybym nawet zgłosił się do raportu ze skargą, prześladowania zamiast ustać, powiększyłyby się“.

Źródło nafty. Ze Szczawnicy piszą: We wtorek wytrysło tutaj nad brzegiem rzeczki Grajcarka obfite źródło nafty, którą lud miejscowy czerpie do naczyń i w lampach pali. Dalsze poszukiwania przez fachowców nastąpią w przyszłym tygodniu, a to wskutek zarządzenia Krumholzów, właścicieli naftowego terytorjum. Dniem i nocą źródła strzegą dwaj ludzie, celem zapobieżenia, w razie nieostrożności, możliwemu wybuchowi.

Policja warszawska śledzi gorliwie za sprawcami złośliwego figla, którym — jak donoszą nam z Warszawy — od kilku dni bawi się cała stolica. Dokoła placu Saskiego, gdzie, jak wiadomo, na wniosek Hurki, wystawiona ma być kosztem czterech miljonów rubli cerkiew prawosławna, sterczą płoty, odgraniczające miejsce, przeznaczone na budowę. Wyjazd Hurki z Warszawy, wyjazd, prawdopodobnie już ostateczny i niepowrotny, wzbudził w mieszkańcach Warszawy nadzieję, że cerkiew, na którą dotąd, pomimo najgorliwszych usiłowań, zdołano zebrać zaledwie ćwierć miljona, nie przyjdzie do skutku i zamiar Marji Andrejewny spełznie na niczem. To też szczerze się bawiono, kiedy nazajutrz rano po wyjeździe jenerał-gubernatora, wszyscy przechodzący wzdłuż Krakowskiego przedmieścia mogli wyczytać na płocie budowy wielki napis czarnemi literami: „Tu są parcele do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela. Wiadomość na miejscu!“

Wystawy zwierząt domowych w Wiedniu odbędą się w następującym porządku: Pierwsza, jako jubileuszowa, na pamiątkę 20-letniego istnienia austr. Towarzystwa chowu drobiu, w salach Towarzystwa ogrodniczego, w czasie od 25. do 28. kwietnia br. Na tę wystawę zgłoszono około 700 sztuk kur, kaczek, gęsi i innego ptactwa domowego. Równocześnie odbędą się podczas tej wystawy próby z gołębiami pocztowemi.

Nieporozumienie węgierskich dziennikarzy z prezydjum izby posłów zostało szczęśliwie zakończone dla stron obu. Na wspólnej konferencji postanowiono, że dziennikarze będą nadal korzystali z praw i przywileju swobodnego kursowania po korytarzach i znoszenia się z posłami, przyrzekli jedynie, iż sami będą czuwać, aby niepowołane osoby nie podszywały się pod stan dziennikarski, co głównie wywołało nieporozumienia.

Ludożerstwo. Z Paryża donoszą o uwięzieniu trzech węgierskich cyganów pod zarzutem, iż w okolicy St. Etienne, skradłszy pewne dziecko, zabili je i zjedli.

Księgi brahmańskie o obowiązkach lekarza. *Nowiny lekarskie* piszą: „Kiedy lekarz wchodzi do mieszkania chorego w towarzystwie znajomego i upraważnionego do wejścia człowieka, powinien wystąpić w porządnem ubraniu, z głową schyloną, zamyślony, poważny i zachowujący wszelką ostrożność. Gdy wejdzie, nie powinien ani słowa, ani myśli, ani zmysłu zwracać na co innego, jak na leczenie chorego i na to, co z jego położeniem ma związek. Zdarzeń domowych nie ma prawa rozgadywać, ani też nawet o grożącym choremu rychłym końcu, gdzie to może szkodzić choremu, lub komu innemu“.

Na dar honorowy dla czcigodnego ks. arcybiskupa Issakowicza złożyli po 1 koronie:

Dr. Zygmunt Żminkowski, dr. Karol Engel, Emilja Englowa, Michalina Szustrowa, Paulina Oleksińska, Stanisław Oleksiński, Karol Pajączkowski, Marja Pajączkowska, Jan Szulc, Karol Szulc, Drozdowski, Podlewski Wincenty, Podlewski Franciszek, Podlewska Ignaca, Podlewska Malwina, Podlewska Eugenja, Bogdanowicz Marjan, Bogdanowicz Marceli, Bogdanowicz Malwina, Czermiński Feliks, Czermiński Kazimierz, Czermińska Ambrozyna, Czermińska Wawrzyna, Czermińska Malwina, Czermińska Inocenta, Poradowski Mikołaj, Kniaziołucki Zygmunt, Kniaziołucka Zofia, Grodzicki Władysław, Grodzicki Ludwik, Grodzicka Helena, Czaykowski Marceli, radca dworu, Czaykowska Marja, Czaykowski August, Czaykowska Stanisława, Czaykowski Zdzisław, Czaykowski Józef, Bocheński Alojzy, Emilja Vlassits, Górski Antoni, Sala Oktaw z rodziną (4 korony), Helena Dzikowska, Alfred Dzikowski, Zdzisław Dzikowski, Levery Władysław, Józefa Okornicka, Stasia Okornicka, Jadwiga Zborowska, Marja Zborowska, Joanna Illasiewiczówna, Konstanty Heinrich, dr. Balko Aleksander, Zajączkowski Liberat, dr. Tatarczuch Władysław, Wyszyński, Tyrowicz, Jantsch, dr. Stanisławski, dr. Teodorowicz Tadeusz, Zima Tadeusz, Szulakiewiczowa, Mendowa, Agnieszka Brodzka, dr. Barącz z żoną (2 korony), dr. Jacek Jabłoński Lisko, A. M. D. z Brodek (3 kor.), Antoni Orzelski, Antoni Szczęsny Orzelski Gwoździec (2 korony), Lisowski z Baligrodu, Michna Tomasz, Michna Amalja.

W wykazie wczorajszym przekręcono nazwisko p. Syroczyńskiego.

Dembowski Zygm. za trzy osoby (3 korony), Gniewosz Stanisław za trzy osoby (3 korony), Łępkowski Rafał, Rozwadowski Franciszek, Żaba Stanisław za dwie osoby (2 korony), dr. Skałkowski Tadeusz za dwie osoby (2 korony), dr. Budzynowski Włodzimierz za trzy osoby (3 korony), Reindl Włodzimierz, Borkowski Oktaw, Mazanowski Aleksander, Klimke Józef, Obertyński Juljusz, Deryng Władysław, Leszczyński Bronisław, Sadowski Stefan, Podoski Aleksander, Kruszewski Walenty, Mosch Ryszard, Eminowicz Marjan, Rudnicki Zdzisław, Daszkiewicz Kazimierz, Lang Justyn, Smutny Jan Wacław, Au Aleksander, Jarosz Marjan, Wojtowicz Juljan, Kluczenko Bolesław, Dimmel Marjan, Welichowski Marjan, Kulczycki Edward, Borkowski Oktaw, Olszewski Leon. Podhorecki Piotr, Hubel Jan, Sawczyński Bolesław, Seegin Ferdynand, dr. Deryng Stanisław, hr. Starzeński Waldemar, Lewicki Juljan, Niesiołowski Franciszek, Biliński Teodrr, Ważny Adam, Parylewicz Michał, Grzywiński Jan, Ładoś Czesław. Urzędnicy zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie: Henryk Lam, Jan Prokopowicz, Stanisław Ehrlich, Izydor Kuncewicz, Marjan Górski, Józef Białoskórski, Władysław Żelechowski, Ludwik Pogórski, Gustaw Horodeński, Bazyli Choynacki, Karol Witkowicki, Kazimierz Woycikiewicz, Jakób Szczyrbuła. — Edward Baurowicz, Tytus Bnkowski, dr. Marjan Sietnicki, mesenasowa Maxowa, Kazimierz Max, Witołd Leszczyński, Michalina Szałkiewicz, August Schumann syn, Jadwiga Schumann, Karol Bitschan, Wilhelmina Schumann, Maurycy Horsitzer, M. Glanz, Apfelbaum, Marceli Bieńkowski, N. N., dr. Emil Silberstein, Jerzy Klein, dr. Wiktor Ungar, Olga Klein, dr. Józef Fająk, Zofja Fająk, Samuel Barącz, Celina Łączyńska, hr. Stefan Szembek, hr. Róża Marja Szembekowa, Seweryn Skrzyński, Oktawia Skrzyńska, hr. August Łoś, Kazimierz Przybysławski, Władysław Przybysławski, Juljusz Aleksander Bielski, Władysław Mniszek, Karol Wiszniewski, Zygmunt Wiszniewski, dr. Franciszek Hoszard, Kazimierz Waydlich, Seweryn Dzikowski, Stanisław Niezabitowski, Bolesław Augustynowicz, Szymanowski Aleksander, adw. dr. Jakób Diamand, dr Henryk Klarfeld, Maurycy Bardach, Jakób Klarfeld, Bolesław Chmielewski, Teofil Sawczyński, Ignacy Konopka, Wilhelm Wunsch, Teofil Wunsch, Adam Iwanicki, Olga Modzelewska, Felicja Modzelewska, W. i G. Eginzezeg, dr. Stachiewicz, Anna Cieślik, Wanda Cieślik, Roman Lewandowski, wiceprezydent Ignacy Romanowski, Karolina Romanowska, Emilja Twardowicz, Lndwik Pohorecki, Seyfarth, Dydyński, Adolar Weigel, Andrzej Lelewicz, artysta teatru łódzkiego, Jan Łupatyński, aptekarz. Rodzina Zygmuntów Richtmanów sześć osób (6 koron), Jan, Ludwika i Stanisław Schneidrowie trzy osoby (3 korony), Katarzyna i Edzio Morgenbesserowie dwie osoby (dwie korony), Józef Tomasik 10 ct., Wacław Broniewski 20 ct., Franciszek Pilat 10 ct.

Uroczysty wieczór w 100tną rocznicę bitwy Racławickiej, odbył się d. 8. bm. w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł.“ Sala była po brzegi wypełnioną publicznością, a bardzo wiele osób musiało odejść do domu, gdyż miejsca więcej już nie było. Wieczór rozpoczął dr. A. Dzięddzielewicz odczytem; „Pieśń uroczysta“ Niewiadomskiego została poprawnie wykonaną przez połączone chóry „Echa“ i „Sokoła.“ P. Żelazowski wygłosił Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki,“ a nadto dodał jeszcze Aurelego Urbańskiego „Na morzu.“ Panna Ludwig śpiewała Żeleńskiego „Czarna sukienka“ i Moniuszki ze „Straszego dworu“ „Dumkę Jadwigi“; obydwa kawałki odśpiewała dobrze i zasłużone za nie zebrała oklaski. Śpiew solowy p. T. Borkowskiego wypadł bardzo dobrze. P. Janikowski deklamował Nowickiego „Bohaterowi z pod Racławic“ i musiał takowy dwa razy powtarzać. Połączone chóry „Echa“ i „Sokoła“ wykonały jeszcze Jareckiego „Straż nad Wisłą“, Hofmana „Krakowiak“ harmonizacji Orłowskiego, który musiano powtórzyć, dalej Orłowskiego „Polonez Kościuszki“ i „Pieśń legjonów.“ Oprócz tego odśpiewał chór podczas wspaniałych obrazów „Zdobycie armat“, „Bartoszu, Bartoszu“, a podczas „Apoteozy“ „Jeszcze nie zginęła.“ Oba obrazy układu p. Styki wypadły wspaniale. Wieczór ten był prawdziwym pokarmem duchowym.

Ze zgryzoty, Jakób Bos, szewc, staruszek, liczący lat przeszło 60, idąc onegdajszej nocy w stanie nieco podpitym w odwidziny do znajomego swego, mieszkającego przy ul. Zamkowej l. 3, spadł skutkiem własnej nieostrożności z dość wysokich schodów, na ul. Schodowej się znajdujących i odniósł ciężkie potłuczenia w głowę. Zawezwana straż ratunkowa opatrzyła starowinę i odstawiła go do szpitala. B. podpił sobie skutkiem zgryzoty, przed niedawnym bowiem czasem, syn jego zmarł w szpitalu, a synowa odsiaduje karę 10-dniowego aresztu za burdy uliczne.

Za tamowanie komunikacji na chodniku ukarała wczoraj policja grzywną 1 zł. izraelitę szewca Hüttla z Jaryczowa, który wraz z kilku innymi swymi współwyznawcami tak zajął chodnik przy pl. Gołuchowskich, że trudno było tamtędy się przedostać.

Oby tylko policja zechciała częściej używać tego środka, a może i Lwów doczekałby się nareszcie jakiego takiego w mieście porządku.

Korespondencja redakcji. Pan J. G. Tarnów. Nie umieszczamy właśnie ze względu na p. C. którego zamiast uznania, mogłaby spotkać jaka nieprzyjemność.

Najprzewielebniejszemu i najczcigodniejszemu Jegomości księdzu Izaakowi Issakowiczowi, arcybiskupowi obrządku ormjańskiego etc. etc. we Lwowie.

Wszędzie tam, gdzie jeno serce
Bije polskie, Ty — kapłanie —
Spełniasz — jak apostoł Chrysta —
Szczytne Twoje powołanie. —

W imię Boga koisz rany,
I łagodzisz ciężkie losy,
Jakie polski naród znosi,
Gdy szlesz modły Twe w niebiosy.

Zmarłym — łzę poświęcasz rzewną,
Żywym — każesz mieć nadzieję,
Że Bóg wielki, sprawiedliwy,
Zmieni losów tych koleje. —

Każda sprawa narodowa
W Tobie ma orędownika,
To też nawet w innowiercach
Nie masz wroga, przeciwnika.—

O, bo Ty nasz Złotousty,
Gdy przemawiasz w imię Chrysta,
Z ust Twych płynie miłość bliźnich —
Tryska prawda wiekuista. —

Żyj nam tedy i bądź pewny,
Że przed Tobą bije czołem
Naród cały z uwielbieniem,
Jak przed swoim apostołem!

Adolf Stroner.

Grand Hotel. W tych dniach otwarta została w nowym, na europejską skalę urządzonym „Grand-Hotelu“ na pierwszem piętrze kawiarnia, połączona z restauracją na wzór zagranicznych tego rodzaju zakładów. Dwadzieścia większych i mniejszych salonów, umeblowanych bardzo pięknie; osobne salony dla dam, trzy bufety (jeden à la Ronacher), kilka bilardów, osobne pokoje do gry w karty i t. d. składają się na bardzo przyjemną dla oka całość, która wieczorem, przy elektrycznem oświetleniu przedstawia się nader efektownie i gustownie.

„Grand-Hotel“ nie jest jeszcze zupełnie urządzony; na razie otwarto tylko kawiarnię, a w parterze sklepy, między któremi handel papieru p. Bromilskiego, gustowny i wykwintny, zaopatrzony w rozmaite przedmioty sztuki i artystyczne drobiazgi, jest rodzajem małej wystawy sztuki i przemysłu galanteryjnego.

W związku naukowo-literackim odbędzie się we czwartek dnia 12. b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie, o którem zawiadamia wszystkich swoich członków wydział Towarzystwa.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 11. kwietnia b. r. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Tow. Rynek 30. Na porządku dziennym: Wykład p. hr. Gostkowskiego „O pracy i jej mierze“.

Wydział Tow. ratunkowego zawiadamia członków wspierających, iż z dniem 10. kwietnia b. r. będzie wysełać kursora Tow., zaopatrzonego w legitymację, celem zbierania wkładek za rok 1894. Przy tej sposobności uprasza się członków, by celem uniknięcia nadużyć przy uiszczaniu wkładek, żądali od kursora wykazania się legitymacją.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Mira Heller przybędzie dziś do Lwowa i wystąpi po raz pierwszy w teatrze we czwartek w „Rycerskości wieśniaczej.“

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu Zygmunta Sarneckiego po raz czwarty „Urocze oczy“, komedja w 4. aktach Zygmnnta Sarneckiego; jutro we czwartek przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1. akcie Piotra Mascagni'ego. Pierwszy występ panny Miry Heller i występ pana Aleksandra Myszugi.

Z teatru. (*Przedstawienie składane na dochód panny Marji Rybickiej.*) Szlachetną myślą kierowani, powzięli artyści lwowskiego teatru zamiar dopomożenia swej chorej koleżance i doprowadzili go wczoraj do skutku.

Na przedstawienie złożyły się komedja i opera i stworzyły barwną całość, która budziła zainteresowanie głównie z powodu dwóch nowych jednoaktówek.

Pierwsza z nich „Podczas polowania“, należy widocznie do pierwszych prac ś. p Wł. hr. Koziebrodzkiego i wygląda raczej na djalog sceniczny, niż na komedję. Zamiast w akcji, słyszymy treść w opisie dwojga osób działających, które dobrych przedstawicieli znalazły w pani Stachowiczowej i w p. Trapszy.

Cechę dobrej krotochwili noszą na sobie „Uroki“, Ireny M. Jest tam dosyć humoru, kilka scen komicznych, a choć tu i ówdzie ołówek reżyserski — jak n. p. w scenie kabały — powinien wkroczyć w swoje prawa — to jednak całości można było wysłuchać z przyjemnością. Główną postacią jest Wandzia — z uczuciem i prawdą odegrana przez panią Siemaszkową — która swemu ukochanemu — p. Żelazowski — zadaje lubczyka, aby ją tylko pokochał. Lubczyk działa w dość humorystyczny sposób — i rzecz cała kończy się małżeństwem.

Prócz wymienionych, brali udział w krotochwili jeszcze pp. Pankiewiczówna, Gostyńska, Siemaszko, Jaworski i Walewski, wcale dobry i z humorem odegrany paryski doktor.

Trzecią nowością był dwuosobowy monolog „Powołanie“, szczęśliwie wykonany przez p. Gasińskiego i małą Sabincię Zielińską.

Z działu dramatu słyszeliśmy jeszcze monolog niezrównanego w tym kierunku artysty p. Fiszera, „Kałamarzewski“, oraz znane u nas „Bzy kwitną“, Przybylskiego.

Z opery odśpiewała inteligentnie p. Pawlikow-Nowakowska arje z „Żydówki“ i „Halki,“ p. Górski arję z „Balu maskowego“ — artysta był znakomicie przy głosie i śpiewał bardzo ładnie — a wreszcie p. Kowalski, który z temperamentem wykonał arję z „Lukrecji.“

Przedstawienie zakończył błękitny mazur pod wodzą p. Żymirskiego.

A. J.

„Pogląd na historję rolnictwa w Polsce“. Pod powyższym tytułem ukazała się, jako odbitka z XVII. zeszytu „Ekonomisty Polskiego“, cenna i pouczająca praca p. Fr. Rawity Gawrońskiego, która w kraju, jak nasz, na wskróś rolniczym. powinna wywołać wielkie zainteresowanie. Powodem napisania tej rozprawy było pojawienie się książki, napisanej przez A. J. pod tytułem „Rys dziejów gospodarstwa krajowego, w zestawieniu z obyczajami narodu od czasów pierwotnych aż do ostatnich“. Kraków 1893. Owoż, pan Rawita, zajmując się ocenieniem i krytyką tej pracy, dał nam rzecz, w której poruszył wiele kwestyj ważnych i ciekawych — szerszemu ogółowi nieznanych zupełnie, a zdradzających wielkie obycie s-

z przedmiotem. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby pan Rawita nie poprzestał na tej drobnej rozprawie, ale w samoistnej pracy złożył owoc swych, widocznie długich i wyczerpujących studjów. W literaturze naszej w tym właśnie kierunku znajduje się wielka luka — kto ją szczęśliwie zapełni, zyska sobie niewątpliwie prawo do wdzięczności.

„Posterunek pod Mrkalje“. Nowelę Izydora Kuncewicza, wydrukowaną pod powyższym napisem przez warszawskie *Ateneum*, podaje w przekładzie niemieckim wychodząca w Berlinie *Deutsche Leschalle* w numerze 14. z d. 8. bm.

„Ekonomisty polskiego“, miesięcznika wychodzącego we Lwowie rok V., wyszedł zeszyt podwójny (za luty i marzec) i zawiera: 1. Ż.: Nowe prawo robotnicze w Rosji i jego następstwa w Królestwie Polskiem (z 4 tabelami). 2. Edward Ginwiłł-Piotrowski: W sprawie ubezpieczenia bydła od zarazy. 3. Stefan Komornicki: Polska na Zachodzie. Część pierwsza: Zabory i kolonizacja niemiecka od r. 1848 (dok.) 4. Gawroński: Z historji rolnictwa. 5. Bibljografja dzieł polskich treści ekonomiczno-społecznej za czas od lipca 1891 do grudnia 1893 r. 6. Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894: Programy poszczególnych działów (c. d.) 7. Kronika.

„Przeglądu prawa i administracji“ pod red. prof. dra E. Tilla, opuścił prasę zeszyt czwarty za kwiecień 1894 i zawiera: A. Rozprawy i recenzje, B) Część praktyczną.

Sport.

Wyścigi konne we Lwowie 1894 r. Sekretarjat „Tow. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów“ ogłosił już część programu wyścigów tegorocznych. W pierwszym dniu wyścigów, w niedzielę dnia 17. czerwca, odbędą się biegi: o nagrodę 1.000 koron, ofiarowanych przez namiestnika hr. Badeniego (panowie jeżdżą): o nagrodę austrjackiego „Jockey-Clubu“ 2.000 koron; o nagrodę rządową 4.000 koron; o nagrodę Towarzystwa 1.600 koron (bieg sprzedażny); o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką (bieg z płotami); wreszcie kotłowski bieg myśliwski o nagrodę 1.000 koron, ofiarowanych przez hr. Wacława Baworowskiego (panowie jeżdżą). — Na drugi dzień, poniedziałek 18. czerwca, propozycje i nagrody będą później ogłoszone. — W trzecim dniu wyścigów, we wtorek 19. czerwca, odbędą się biegi: o nagrodę austrj. „Jockey-Club'u“ 2.000 koron (panowie jeżdżą); również o nagrodę austrj. „Jockey-Club'u 2.000 koron; o nagrodę rządową 6.000 koron; bieg „Przedświta“ o nagrodę Towarzystwa 2.000 koron; bieg myśliwski o nagrod- Towarzystwa 1.000 koron — i bieg pocieszenia o nagrodę Towarzystwa 1 000 koron.

* * *

Wykaz stajen, trenujących swe konie w Galicji (wedle oficjalnego organu Jockey-Club'u“, „Wochen-Renn-Kalendär“): Stajnia p. Wł. Schindlera: Trener: Ch. Phillips, w Mokrzyszowie. 3-letni ogier kasztan. Pirat po Chislehurst od Menestho. 3-letni ogier gn. Wallenstein po Campbell od Ironie. 3-letnia klacz karogniada Otero po Potrimpos od Basta. 3-let. klacz kaszt. Schneewitchen po Doncaster od L'Eclair. 2-let. ogier gniady Compagnon po Gunnersbury od Nessi-Etti. 2-letni ogier kaszt. Egoist po Zsupán od Gamine. 2-letni ogier gniady Vampyr po Chislehurst od Fille de Roland. 2-letnia klacz kaszt. Consequenz po Zsupán od Misfortune. 2-letnia klacz karogn. Energie v. Arcadian od Villám. — Prócz nich, przygotowuje się do wyścigów tego samego właściciela w Königsfeld: klacz kaszt. 6-letnia „Diamond-Eye“ po Beauminet od Dryad, klacz kaszt. 5-letnia „Haiderose“ po Ruperra od Henriette, ogier kaszt. 4-letni Fidelio po Exille II. od Princess Matilda, wałach gniady 4-letni Gleucoe po Insulaire od Glorvina, wałach gn. 4-letni Vesuv po Alboin od Ocarina, klacz kaszt. 4-letnia Gretchen po Kisber öcsese od Fohasz.

Zmiany w posiadaniu koni pełnej krwi. Wedle „Wochen-Renn-Kalendär“, spółka J. W. zakupiła od hr. J. Baworowskiego gniadą klacz Babicka, urodz. 1888 po Prince Paris od La Garonne i klacz kaszt. Alster urodz. 1889 po Craig Millar od Altona; zaś od hr. W. Baworowskiego ogier kaszt. Atheist ur. 1890 r. po Ruperra od Jessica. Pan Kozłowski zakupił ze stadniny „Ostoia-Ostaszewski“ klacz gniadą Petit Monstre, ur. 1892 r., po The Donnerhorn od Peronella. P. St. Pieńczykowski zakupił ogiera karogniadego Grünwald, urodz. 1888, po Grand Duc od Preciosa, od p. Romana Grocholskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31. marca 1893 r. **Wkładki** oszczędności zł. 1,404.120 ct. 88. Asygnaty, czeki zł. 3,474.700 ct. 20. Emisje: a) 4½% listy zastawne zł. 26,213.050 ct. —, b) 4% koronowe listy zast. 2,793.250 ct. —, 5% obligacje komunalne zł. 2,645.400 ct. —. Razem zł. i. w. 31,051.700 ct, —.

Ostatnie wiadomości.

Komitet przedwyborczy powiatowy brzeski, zawiązany celem przeprowadzenia wyboru posła do rady państwa z kurji większej własności powiatów bocheńskiego, brzeskiego i wielickiego postawił jednomyślnie kandydaturę p. Zdzisława Włodka na posła i takową postanowił popierać. *Gostkowski*, przewodn. komitetu.

Montagsrevue twierdzi, iż zamknięcie rachunkowe za rok przeszły wykazuje tylko 5 miljonów zwyżki, a więc znowu o 2 miljony mniej, niż roku poprzedniego.

Z Budapesztu piszą pod d. 8. bm.: Na konferencji partji liberalnej, która odbyła się dziś wieczorem, podniósł prezydent ministrów dr. Wekerle, że wedle zapowiedzi pism, zamierzają niektórzy opozycyjni posłowie napaść prezydenta izby Banffy'ego i rząd z powodu ich stanowiska wobec pogrzebu Kossutha. Wekerle skonstatował, iż Banffy wykonał skrupulatnie wszystko, co mu zaleciła izba posłów, a rząd ze swej strony posunął się równie do najdalszych granic możliwości, by uczynić zadość wymaganiom pietyzmu. W imię też samego pietyzmu powinna kwestja ta zejść z porządku dziennego. Oświadczenie Wekerlego przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Pogłoski o zamierzonem zamknięciu warszawskiego uniwersytetu opierają się na informacjach niedokładnych i fałszywych. Cała sprawa redukuje się do mniej znaczącego zajścia pomiędzy władzą uniwersytecką a studentami, którym chodziło jedynie o ukaranie dyscyplinarne jednego z uczniów, potępionego przez sąd koleżeński i powszechną kolegów opinję. Władze, które pierwotnie opierały się stanowczemu i manifestacyjnie wyrażonemu żądaniu uczniów, ustąpiły jednak wobec niewątpliwej słuszności i znienawidzony student został rzeczywiście ku ogólnemu zadowoleniu relegowany. Wykłady po świętach rozpoczęły się zupełnie normalnie. Ponieważ jednak sprawa przybrała zbyt wielki rozgłos, senat uniwersytecki przeto, pragnąc zapobiedz na przyszłość zbyt manifestacyjnemu narzucaniu woli uczniów zwierzchności, rozwinął śledztwo w kierunku zbadania, kto właściwie wywołał ruch wśród młodzieży uniwersyteckiej i kierował ogólną manifestacją. Śledztwo nie przynosi żadnych wyników i sprawę należy uważać prawie za ukończoną.

Korespondent *Pol. Corresp.* pisze z Rzymu w sprawie encykliki papieskiej do biskupów polskich:

Encyklika obudziła żywe zajęcie w kołach politycznych nietylko ze względu na treść swoją, ale także jako objaw polityki ogólnej ze względu na obecną sytuację międzynarodową. Ostatnie wypadki międzynarodowe, które nie zmieniły z gruntu sytuacji, ale bądź co bądź na nią oddziałały, wywarły także wpływ na postawę Watykanu, co się odbiło także w encyklice papieskiej. Przed Leonem XIII, posiadającym tak wybitny zmysł polityczny, nie mogło ujść niepostrzeżenie wielkie znaczenie zbliżenia, jakie nastąpiło w ostatnim czasie pomiędzy Rosją a Niemcami i jako polityk praktyczny, Leon XIII. uznał za stosowne wziąć w rachubę ten zwrot w ukształtowaniu stosunków pomiędzy caratem a mocarstwami środkowej Europy. Sądzić można, że nader życzliwy ton, w jakim papież odzywa się o monarchach Niemiec i Austro-Węgier, jest właśnie objawem tego rodzaju. Można nawet upatrywać w odnośnych ustępach encykliki wyraz zbliżenia się Watykanu do obu tych państw, a na potwierdzenie tego poglądu możnaby przytoczyć tę znaczącą okoliczność, że podczas przyjęcia ambasadora niemieckiego księcia Reussa, papież skorzystał ze sposobności, ażeby w najsympatyczniejszy sposób odezwać się o cesarzu Wilhelmie II. Ten i tym podobne objawy zdają się stwierdzać, że papież ma zamiar ze swej strony także popierać zbliżenie pomiędzy Rosją a trójprzymierzem i przyłączyć się do tej pokojowej i pojednawczej polityki. A jeśli tak jest w istocie, to nasuwa się tu pytanie, w jaki sposób oddziała to na stosunek Watykanu do Francji? Sądzę, że pobudki, jakie kierowały postępowaniem Leona XIII. w jego stosunku do Francji pozostaną i nadal decydującemi, ale jednostronnie frankofilskie tendencje pewnych doradców Watykanu nie będą zapewne znajdowały nadal u Leona XIII. tak życzliwego posłuchu, jak dotychczas — i w ogóle przyjąć można, że papież postara się o nadanie kurji rzymskiej neutralniejszej i bardziej niezawisłej postawy politycznej.

Sejm pruski unieważnił wybór p. Szmuli, wybranego, jak wiadomo, po zaciętej walce w okręgu opolskim. Unieważnienie nastąpiło ze względów formalnych. Pokazało się bowiem, że dwa głosy, które otrzymał p. Szmula, były nieważne; po odtrąceniu zaś tych głosów, obaj kandydaci nie mieli bezwględnej większości i pomiędzy obu kandydatami powinno było odbyć się losowanie. Nie ulega wątpliwości, że kandydatura p. Szmuli, który jest mężem zaufania Polaków górnoszląskich, będzie ponownie postawiona w okręgu opolskim, można się zaś spodziewać, że kierownictwo szląskiego centrum nabrało podczas ostatnich wyborów dość doświadczenia i nie będzie zwalczać tej kandydatury, jak poprzednio czyniło. Inna jeszcze sprawa wyborcza obchodzi Polaków zbliska. W okręgu kwidzyńskim w Prusiech Zachodnich zwyciężyli podczas wyborów do sejmu pruskiego kartelowi niemieccy kandydaci: konserwatysta Hilgendorff i narodowo-liberalny Beleites, nad kandydatami centrum i Polaków większością kilku głosów. Polacy i katolicy niemieccy wnieśli przeciwko temu wyborowi protest, gdyż z jednej strony prawybory odbyły się nieprawidłowo, a z drugiej strony komisja wyborcza niesłusznie unieważniła kilka głosów, które padły na polsko-katolickich kandydatów. W ogólności w okręgu tym nacisk ze strony niemieckiej był bezprzykładny; dość powiedzieć, że jakkolwiek ludność powiatu kwidzyńskiego jest przeważnie polska i katolicka, to przecież rząd powołał do komisyj wyborczych prawie wyłącznie Niemców-protestantów. Zarzuty, podniesione w proteście, były tak ważne, że komisja weryikacyjna sejmu pruskiego postawiła wniosek zarządzenia dochodzeń, a sejm do wniosku tego się przychylił. Jest nadzieja, że wybór Hilgendorfa i Beleitesa będzie unieważniony, tak, że przy ponownych wyborach Polacy mają szanse przeprowadzenia przynajmniej jednego kandydata.

Zjazd króla Humberta z cesarzem Wilhelmem w Wenecji, oprócz ogólno-pokojowego ma także prawdopodobnie i handlowo polityczne znaczenie. W towarzystwie króla włoskiego znajduje się minister handlu Boselli i okoliczność ta utwierdza właśnie przypuszczenia, że w Wenecji roztrząsane być miały sprawy natury fachowej.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 10. kwietnia. Koło polskie odbyło wczoraj długie posiedzenie, któremu, z powodu wyjazdu p. Zaleskiego na ślub syna, przewodniczył już wiceprezes Koła p. Jędrzejowicz.

P. Sokołowski odczytał znany reskrypt jenerała Lamberga do magistratu rzeszowskiego i wniósł, by prezydjum Koła zajęło się tą sprawą i poczyniło starania o pouczenie wojskowych, co do ich zakresu działania. Po poparciu przez p. Eug. Abrahamowicza, wniosek jednogłośnie przyjęto i uproszono przewodniczącego, by się tą sprawą zajął.

P. Chrzanowski przedstawił sprawozdanie komisji, co do ustawy o obowiązku meldunkowym pospolitaków. Członkowie Koła w tej komisji postarali się o pewne ulgi, które w drodze instrukcji ministerjalnej będą załatwione. Mowca domagał się, by Koło poruczyło członkom komisji działać dalej w tym kierunku.

Przy tytule „rada ministerjalna“ p. Byk użalał się, że żydowscy urzędnicy w ostatnich czasach niemal zasadniczo wykluczeni są od awansów, i że żydowscy kandydaci na urzędników we wszystkich gałęziach administracji otrzymują odmowne rezolucje. To, co za rządów Taaffego, który ten system inaugurował, działo się wstydliwie i pod osłoną liścia figowego, występuje obecnie zupełnie jawnie, bo mówi się wręcz kandydatom, że ich religja stanowi przeszkodę i że muszą ją zmienić. W ten sposób depce się nogami zasadnicze ustawy i korrumpuje opinię publiczną, podsycając antisemityzm. Mowca dodaje, że uważałby za swój obowiązek poruszyć tę sprawę w izbie, ale uznaje, że to kollidowałoby z oświadczeniem, w którem prezes Koła wyraził rządowi zupełne zaufanie; mianowicie byłoby takie oświadczenie zwrócone przeciw niemieckiej lewicy, która traktuje sprawę „z obojętnością, bijącą w oczy, by nie powiedzieć podejrzaną.“ Dlatego ogranicza się na poruszeniu sprawy w Kole, gdzie wszakże zasiadają dwaj reprezentanci rządu.

P. Kozłowski zaznacza, że z życzliwością odnosi się do wszystkich, a więc i do żydowskich spraw religijnych. Mianowanie urzędników i awans należą jednak do kompetencji władz wykonawczych i nie uchodzi wytaczać takiej sprawy w parlamencie.

P. Roszkowski popiera dr. Byka i zwraca się do min. Jaworskiego o interwencję.

P. Popowski wyjaśniał znaczenie ustawy.

P. ks. Pastor zwracał uwagę na brak sił pisarskich w gminach. Obecna ustawa zwala na gminy nowy, a wielki ciężar.

P. Klucki wyjaśniał, że każda gmina otrzyma potrzebne druki.

P. Gniewosz Wł. przemawiał za przyjęciem ustawy, która jest koniecznie potrzebną.

P. ks. Ruczka jest zdania ks. Pastora.

P. Hompesz dowodził, że członkowie komisji uczynili, co mogli, by gminom i pospolitakom dostarczyć pewnych ulg.

P. Sokołowski uważa, że jest to ciężar za wielki na gminy, i tak poruczonym zakresem działania przeciążone. Są gminy, gdzie nikt pisać nie umie, te będą zmuszone do opłacania pisarzy. Mowca żąda, by postarano się o wynagrodzenie dla gmin z dotacji obrony krajowej.

Po tych przemówieniach przyjęło Koło do wiadomości wyjaśnienia członków komisji i przystąpiło do dyskusji szczegółowej o budżecie.

P. Jaworski odpowiada, że jego zaopinjowaniu podlegają tylko mianowania urzędników wyższych. Osobiście sądzi urzędników tylko według ich kwalifakcji, bez względu na wyznanie i polityczne przekonania.

P. Rappaport podnosi, że zorganizowana konkurencja (oczywiście „Kółka rolnicze“. *Przyp. red.*) odbiera żydom jedyną gałąź zarobku należy im tedy otworzyć inne gałęzie. Mowca potępia z naciskiem wymuszaną często zmianę religji.

Na tem zakończyła się wywołana przemówieniem dr. Byka dyskusja o sprawie żydowskiej.

P. Chrzanowski domagał się, by przy funduszu dyspozycyjnym nikt głosu nie zabierał, a przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych żeby p. Rutowski przemówił o regulacji rzek.

P. Wielowiejski podnosił potrzebę zabrania głosu w sprawie emigracji. Szykany policyjne zmuszają ludność do wyjeżdżania ukradkiem z pominięciem dróg legalnych. W ten sposób popadają emigranci w ręce niesumiennych ajentów, którzy nie tylko ich wyzyskują, ale nadto wysyłają do krajów, najmniej do tego sposobnych, n. p. do Brazylji. Potrzebna jest opieka państwa nad emigrantami w tym duchu, by za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych urządzić służbę informacyjną, któraby wskazywała emigracji właściwe drogi.

P. Rutowski pragnie, aby podniesiona była sprawa regulacji rzek i rozszerzenia kompetencji namiestnictwa w sprawach budowli wodnych. Centralne biuro dla spraw wodnych powinno lepiej być dotowane, inaczej nie może należycie funkcjonować. Biuro to dostaje 4.500 zł., a potrzebaby 100.000 zł.

P. Potoczek prosi o pozwolenie zabrania głosu w sprawie regulacji Dunajca.

P. Ruszkowski przedstawia lichy stan bezpieczeństwa publicznego we Lwowie i uciążliwy system biurokratyczny w policji.

P. Borkowski przedkłada petycję z Borszczowskiego w sprawie traktatu z Rumunją, celem przydzielenia tej petycji dotyczącej komisji.

P. Wł. Gniewosz imieniem Towarzystwa gospodarczego przyłącza się do przestrogi, by przy zawarciu traktatów handlowych z Rumunją i Rosją broniono interesów Galicji, a szczególnie, by nie zawarto konwencji weterynaryjnej ze szkodą dla naszego kraju.

P. Eug. Abrahamowicz zwraca się z prośbą do członków komisji, aby ustęp traktatu, dotyczący granicznego stosunku, szczegółowo zbadali, bo tu leży wielkie niebezpieczeństwo wprowadzenia bydła przez przemytnictwo.

Uchwalono, by w izbie p. Kozłowski mówił o swoich wnioskach, p. Poteczek o regulacji Dunajca, p. Rutowski o regulacji rzek w ogóle, a p. Byk o przeciążeniu gmin poruczonym zakresem działania.

Wniosek p. Chrzanowskiego opiewa: Koło uchwala, że przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych zabierze głos członek Koła dla ponowienia żądania, aby rząd przedłożył projekt ustawy, zapewniający wykonanie systemu regulacji rzek i dostarczył potrzebnych na to funduszów.

Rada państwa.

Wiedeń 10. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszej rozprawy nad budżetem.

Niedawno temu wydał minister sprawiedliwości okólnik do prokuratorów, że mowy po czesku w izbie poselskiej wypowiadane, nie posiadają prawa nietykalności z powodu, że nie będąc urzędownie stenografowane, nie mają cech autentyczności. Nawiązując do tego p. Wąszaty przy tytule „Hofstaat“ oświadczył, że z umysłu mówi po czesku. Naród czeski — rzekł mowca — jest lojalny, a mimo to cesarz nigdy nie przyjeżdża do Pragi, podczas kiedy wszyscy nadskakują nigdy niezadowolonym Węgrom.

Prezydent gabinetu ks. Windischgraetz odrzekł, iż rozumiejąc po czeski i żyjąc wśród Czechów, stwierdzić może ich lojalność, natomiast nielojalnem i niebywałem jest, żeby posłowie przy tej pozycji zapisywali się do głosu *contra*.

Na to powstał piekielny wrzask pomiędzy Czechami, który spotęgował się jeszcze, kiedy z pośród Niemców ktoś krzyknął: *hinaus!*

Po kilku minutach dopiero krzyk się uspokoił i p. Vaszaty sprostował, że wielokrotnie przy tym tytule przemawiano już *contra*.

Do tytułu „raichsrat“ przemawiał p. Przorad, negując legalność parlamentu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 10. kwietnia. Według zbliżonego do rządu *N. W. Tagblattu*, ministerstwo skarbu nosi się z projektem wprowadzenia monopolu wódczanego i czyni już wszystkie po temu wstępne przygotowania. W dalszym rzędzie jest także mowa o monopolu naftowym.

Wiedeń 10. kwietnia. U cesarza odbył się wczoraj obiad dla biskupów, na którym między innymi obecnymi byli ks. Sembratowicz i ks. Solecki.

Budapeszt 10. kwietnia. Strejk sprawozdawców parlamentarnych zakończony dzięki interwencji Wekerlego. Towarzystwo dziennikarskie mianowało Wekerlego członkiem honorowym.

Paryż 10. kwietnia. *Figaro* ogłasza rozmowę swego współpracownika Calmette z królem Humbertem. Król oświadczył, iż tylko namiętne występowanie prasy powoduje ciągłe pomiędzy Francją a Włochami nieporozumienia W gruncie rzeczy między narodami istnieje głęboka sympatja. „Wiem swoją drogą, — rzekł król — że u was mówią tylko o wojnie i przedstawiają, jakobym ja chciał naprężenie doprowadzić do eksplozji. Te jest wręcz absurdem. Wszystko u nas przemawia przeciw wojnie, tak budżet, jak prosty rozsądek. Jedności, którą zdobyliśmy dopiero przed 24 laty, nie zaryzykujemy na niepewny wynik wojny. Nie będziemy wszakże was, których budżet lepszy, a armja silniejsza, przeć do wojny. Potrzebujemy wielkich oszczędności i staramy się czynić je o ile tylko można, stanowimy zatem nie niebezpieczeństwo wojny, ale gwarancję pokoju i wiemy, że cesarze Austrji, Niemiec i Rosji żywią te same uczucia. Któryż panujący chciałby zresztą przy dzisiejszym stanie uzbrojenia narazić swój kraj na wojnę. Zwycięstwo nawet byłoby tak strasznem, tak niesłychanych wymagałoby ofiar, że żaden cesarz lub król nie może myśleć o tem bez drżenia. Kto zatem mówi we Francji o naszej pochopności do wojny, mówi nieprawdę. Fantazja prasy w tym względzie przechodzi dozwolone granice. Cała Europa pragnie pokoju i musi go pragnąć. Co do Francji, mimo przemijających chmur, uważamy ją za sąsiadkę i przyjaciółkę, która przy naszym boku walczyła. Nie wykreśliliśmy z naszej historji bitw z pod Solferino i Magenty. Z czasem po obu stronach Alp zapanuje przekonanie, że dawna przyjaźń mimo to wszystko istnieje i wzmacnia się, bo w gruncie rzeczy jesteśmy braćmi z jednej krwi, tak, jak byliśmy braćmi w walce.“

Na tem zakończyła się rozmowa.

Berlin 10. kwietnia. 26 konserwatystów i 2 antisemitów postawiło wniosek w rajchstagu o upaństwowienie handlu zagranicznem zbożem.

Bruksela 10. kwietnia. Wczoraj eksplodowała bomba u notarjusza w Hertices i uczyniła znaczną szkodę.

Cetynja 10. kwietnia. Na żałobę Czarnogóry co do ciągłych inwazyj Albańczyków, oświadczyła Porta gotowość ostrzejszego strzeżenia granic.

Abbazja 10. kwietnia. Wczoraj o godzinie ósmej wieczór powrócił tu cesarz Wilhelm.

Wiedeń 10. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 354·75; węg. kredyty 421·50 anglosy 152·—; laenderbanki 253·60; sztacbany 337·75; lombardy 107·75; elbothale 265·—; tytoniowe 214·25 alpiny 68·—; renta majowa 98·67; węg. złota 118·05; węg. koronowa 95·15; austr. koronowa 98·10; losy tureckie 62·40; uniony 258·—.

Berlin 10 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 213·75 (355·04); lombardy 48·25 (107·95); węg. renta złota 96·40 (118·19); ruble 223·25 (134·68).

Frankfurt 9. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 289·— (354·4); lombardy 89·— (107·75); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 10. kwietnia. Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu ogłasza: Hr. Władysław Zamoyski otrzymał zezwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych dla wybudowania kolei lokalnej z Chabówki przez Nowy Targ do Zakopanego.

Wiedeń 10. kwietnia. Ponieważ cholera w całym obrębie caratu ustała zniosły Austro-Węgry rewizję sanitarną na granicy. O ile sądzić można, cholera, z wyjątkiem Stambułu, nigdzie w Eurapie nie przezimowała. Wypadki, o których z Warszawy donoszono, nie były choleryczne.

Wiedeń 10. kwietnia. Wczoraj zebrała się tu pod przewodnictwem szefa sekcji Latoura centralna komisja dla nauki przemysłowej. Na posiedzenie to przybyli reprezentanci ministerstw i delegaci szkół przemysłowych. Minister oświaty dr. Madeyski powitał zebranych przemową, w której zapewniał, że rozwój szkół przemysłowych bardzo mu leży na sercu i że co do nich, będzie się trzymał tych samych zasad, których trzymał się poprzedni zarząd ministerstwa oświaty Następnie referent p. Haymerle zdawał sprawę o wyposażeniu szkół przemysłowych we Lwowie i Krakowie.

Praga 10. kwietnia. Komitet wykonawczy niemieckiego klubu sejmowego i niemieckich posłów rajchsratowych z Czech uchwalił, na miejsce dra Schmeykala poruczyć ster stronnictwa tymczasowo wydziałowi, z 5 członków złożonemu pod przewodem Ludwika Schlesingera.

Praga 10. kwietnia. Władza zmuszona była rozwiązać wczoraj zgromadzenie robotników w Pilznie. Ponieważ policja nie wystarczała do utrzymania porządku, musiano zarekwirować wojsko. Gdy sztrejkujący robotnicy zajęli groźną postawę i natarli na policję i żandarmerję, musiało wojsko interweniować. Trzech robotników zostało zranionych bagnetami.

Praga 10. kwietnia. Część robotników, zatrudnionych w szybie Ryszarda koło Hodau, zaprzestała wczoraj pracy. Bastujący dopuszczali się wybryków przeciw znienawidzonemu przez nich zarządcy kopalni i ciskali kamienie do biur dyrekcji. Żandarmerja musiała interweniować.

Berlin 10. kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie Caprivi'emu wielkiego krzyża komandorskiego orderu Hohenzollernów.

Budapeszt 10. kwietnia. Patrjarcha Serbów prawosławnych węgierskich i kroackich, Brankowicz, zwołał serbski kongres kościelny na 1. maja; przybędą także Serbowie z Kroacji. Walne sebranie serbskich prawosławnych gmin kościelnych zwołane do Karłowic na 19. bm., a to z powodu rządowych przedłożeń kościelnych.

Budapeszt 10. kwietnia. Najwyższy trybunał węgierski odrzucił rekurs nieważności przewódcy Rumunów węgierskich Ratiu i 21 towarzyszy przeciw aktowi oskarżenia w sprawie memorjału o położeniu Rumunów węgierskich.

Berlin 10. kwietnia. Radca rządowy Rose którego wysłano w specjalnej misji do Kamerunu dla zbadania tamtejszych stosunków, już tu powrócił.

Rzym 10. kwietnia. Donoszą tu ze Sienny że przed domem komendanta, pułkownika Bertelli'ego eksplodowały wczoraj dwie bomby. Wybuch nie zrządził wielkiej szkody, jedynie mury domu trochę ucierpiały. Uwięziono tam kilku anarchistów, jako domniemanych sprawców zamachu.

Rzym 10. kwietnia. W komisji finansowej oświadczył Crispi z całą stanowczością, że nie przyjmie skreśleń w budżecie armji i marynarki, sięgających po za ramy projektu rządowego.

Rzym 10. kwietnia. Wobec zaciętej polemiki co do oszczędności w budżecie wojskowym upomina *Opinione* usilnie do zachowania zimnej krwi. Niebezpiecznie jest uszczuplać budżet wojskowy, ale jeszcze niebezpieczniej byłoby łożyć na armję więcej, niż kraj łożyć jest w stawie.

Paryż 10. kwietnia. Korpus VI., stojący u granicy niemieckiej i dla tego o jedną dywizję silniejszy od innych, ma otrzymać nowe wzmocnienia, a to przez podwojenie pułku artylerji. W kołach wojskowych Francji uważają to za zapowiedź podwojenia wszystkich w ogóle części składowych korpusu.

Ateny 10. kwietnia. Król grecki wybiera się w sierpniu na kurację do Vichy.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 10. kwietnia godz. 2. min. 25.

Akcje kred.	354·—	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	70·20	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	419·75	Akcje tyton.	215·—
Anglobanki	152·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	256·25		
Ludwiki	216·—	Elbethale	264·75
Nordbany	194·50	Länderbanki	249·30
Lombardy	107·50	Renta zł. węg.	118·15
Losy tureckie	62·10	Bankvereiny	129·10
Staatsbahny	337·—	Austr. renta pap.	98·62
Czerniowieckie	282·—	Ruble	134·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. kwietnia 1894.

HOTEL VICTORIA. L. Laugh z Sokala. E. Reiner, A. Joksch z Wiednia P. Poschenrider z Wiednia. J. Dovic z Wiednia.

NEKROLOGJA.

†

Spełniamy nader smutny obowiązek, oznajmiając, iż długoletni niezmordowany i wierny współpracownik nasz

Adam Bobek

zmarł dnia 9. b m po krótkich lecz ciężkich cierpieniach w 54 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 11 b. m. o godzinie 4. z domu nr. 18 przy ulicy Chorążczyzny na cmentarz Łyczakowski.

Sokal i Lilien.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu **Zygmunta Sarneckiego**

Po raz czwarty

Urocze oczy

komedja 4-ch aktach Zygmunta Sarneckiego.

Rzecz dzieje się na wsi w majątku Kasztelanowej w roku 1883

Wolnych biletów nie udziela się.

Jutro: **„Rycerskość wieśniacza“**, (*Cavalleria rusticana*) opera w 1 akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego. Muzyka Piotra Mascagni'ego.

Pierwszy gościnny występ panny **Miry Heller** i pana **Aleks. Myszugi**.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.